Nr. 75. Lwów dnia 15. Grudnia 1858. **Środa.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.

Cena we Lwowie całoroczna 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł.

Cena na prowincyi całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr.

W walucie austryackiej.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

Expedycya PRZEGLĄDU na ulicy wałowe obok pikiety ogniowej pod Nr. 739 1/4 na 1. piętrze.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 14. grudnia.

□ Przebrzmiały już pogłoski wojenne, chociaż wrażenie, jakie sprawiły, trwa jeszcze. Troskliwe o trwałość pokoju europejskiego dzienniki zestawiają con amore rozmaite fakta i zdania, które wedle ich poświadczenia, mają być niezaprzeczoną rękojmią pokoju. Hr. Cavour miał także oświadczyć w okólniku, przesłanym do agentów sardyńskiego rządu przy dworach zagranicznych, jakoby żaden fakt nie potwierdzał pogłosek wojennych; dodając zarazem, że dla zupełnego uspokojenia umysłów potrzeba koniecznie, aby inne rządy półwyspu zmieniły swój system rządzenia. Pobyt jednego z arcyksiążąt austryackich w Rzymie, pogłoska o podróży hr. Persignyego do Włoch i pobyt wiel ks. Konstantego w Piemoncie podał dziennikom, które się nie odznaczają zbytkiem wiary w trwałość pokoju europejskiego, obfity materyał do różnych a różnych domysłów.

Na dniu 1go b. m. królowa hiszpańska otworzyła sesyę nowo zwołanych kortezów. W mowie tronowej cieszy się królowa z wrażeń doznanych w podróży po kraju w lecie odbytej. Następnie oświadcza, że Hiszpania z mocarstwami przyjaźnemi w najlepszych zostaje stosunkach. Co do nieporozumienia z Mexykiem, wyraża nadzieję, że się zakończy układami na drodze dyplomatycznej. Przedsięwzięta wyprawa z Francyą do Kochinchiny, ukarze zbrodnię na misyonarzach hiszpańskich w owem państwie dokonane. Przechodząc do polityki wewnętrznej, zbywa ją królowa zbyt ogólnemi wyrazami. Dlaczego marszałkowi O'Donnellowi oddano ster rządu, o tem mowa tronowa nie wspomina.

Izby w Lizbonie żądają, aby im przedłożono dokumenta odnoszące się do sprawy o okręt „Charles Georges." Donoszą, że poseł angielski przy dworze portugalskim nie radby widzieć na stole izb w Lizbonie dokumentów, które mogą skompromitować politykę zewnętrzną gabinetu Derby.

Dzienniki podają i rozbierają dwa dokumenta odnoszące się do polityki angielskiej. W pierwszym odzywa się królowa Wiktorya jako królowa indyjska, do licznych milionów ludności Hindostanu; w drugim przemawia p. Gladstone do Jończyków. W proklamacyi do mieszkańców Hindostanu oświadcza królowa, że traktaty zawarte z książętami indyjskimi będą dotrzymane, i że nie ma zamiaru rozszerzać w Indyach swoich posiadłości; obiecuje szanować religię, obyczaje i zwyczaje krajowców; w końcu zapewnia bardzo elastyczną amnestyę tym powstańcom, którzy służą w wojskach powstańczych i powrócą do domu, jeżeli nie popełnili zbrodni zabójstwa, lub podobnego rodzaju zbrodniarzy nie przechowywali. Mało kto wierzy, aby ta proklamacya rozbroiła powstanie. Z przemowy lorda Gladstone dowiadujemy się, że rząd królowej zamierza pogodzić interes protektoratu angielskiego z życzeniami mieszkańców wysp Jońskich, nie naruszając traktatów z roku 1815.

Wedle wiadomości z Petersburga, komitet gubernialny petersburgski szlachecki, ukończywszy swoje obrady, podał w końcu protestacyę, żądając, aby rozwiązanie sprawy włościańskiej oddano pod obrady szlachty i stanów. Dążność tego żądania jest jasną. Szlachta chce użyć sprawy włościańskiej jako środek do reformy politycznej w Rosyi, do odzyskania praw politycznych.

Wiadomości z Carogrodu donoszą o powrocie posła ces. austryackiego.

W Jasach trwa nieporozumienie między komisarzem rządowym a członkami kajmakamii.

W Serbii wyglądają z natężoną uwagą zebrania się skupczyny.

Biskup czarnogórski odebrał święcenie w cerkwi św. Izaaka w Petersburgu, i miał otrzymać od cesarza znaczniejszą kwotę pieniężną. *Ost D. Post*, która jak wiadomo, nie bardzo Czarnogórcom sprzyja, szydzi z biednych górali, że w ostatniej walce nie szanowali czcionek, nabijając niemi strzelby. Naród aż do zbytku piśmienny nie dopuści się pewnie takiego świętokradztwa, lecz narodowi niepiśmiennemu można wybaczyć, jeżeli niepodległość wyżej ceni niż czcionki drukarskie.

Rosyjska marynarka.

(X) Wynajęcie portu Villa Franca przez rząd rosyjski ogadały już wszystkie dzienniki europejskie do syta, podając do wiadomości czytelników swoich najróżnostronniejsze domniemywania swoje, w których jak to zwykle bywa, nie jedno ziarnko prawdy znaleźć można obok mnóstwa próżnej plewy domysłów i kombinacyj. Zajęcie tego portu przez Rosyanów jest tylko jednym izolowanym faktem, urzeczywistniającym w części główną myśl, która kieruje dworem petersburgskim. Myślą tą jest podniesienie i spotęgowanie marynarki do stopnia, na jakim jeszcze nigdy nie była. Przepowiadać dzisiaj, że to podniesienie marynarki, lub te rozmaite po rozmaitych morzach stacye, są już dziś zakierowane do pewnego celu, byłoby śmiesznością. Czyliż nie wystarczy przebiegnąć dzieje gabinetu rosyjskiego w jego politycznych działaniach przez półtora wieku od cara Piotra zacząwszy, aby się przekonać, że jakiekolwiek usiłowania Rosya przedsiębierze, nie czyni je pewnie w kierunku czysto odpornym? Rosyjska dyplomacya w tem jest konsekwentna, że wie doskonale, gdzie dąży, nie kompromituje się nigdy głośnem wytrąbianiem swoich myśli, środki umie zbierać skrzętnie i bez wszelkiego rozgłosu — a jeżeli się kiedy cofać zdaje, to jak ten chyba, który parę kroków w tył zrobi, by tem łatwiej szerszą przeskoczył przestrzeń.

Z powodu wspomnionej stacyi na morzu Śródziemnem, zwracała się ze wszech stron uwaga powszechna na wzrost marynarki rosyjskiej, i ciekawe bardzo pozbierano w tej mierze szczegóły, które jako fakt dziejów tegoczesnych podajemy w krótkości czytelnikom naszym. Wielkiego księcia Konstantego można uważać jako głównego twórcę teraźniejszej siły na morzu. Co do floty i co do urządzeń w marynarce, ma on tak nieograniczoną władzę, że do wykonania swych zamiarów w tym kierunku nie potrzebuje przyzwolenia cara. Owoce staranności jego w tej mierze są zadziwiające, i większe, niżeli by się spodziewać można było, wziąwszy na uwagę, jak krótki czas przeminął od niepomyślnej dla Rosyi kampanii krymskiej, przepłaconej całą czarnomorską flotą. Zamiast 46 wielkich okrętów, które w roku 1855 stały na papierze, a między któremi bardzo mało parowców się znajdowało, już w roku 1857 pływało na prawdę po morzach Baltyckiem, Białem, Czarnem i Cichem 158 okrętów większego kalibru; a między niemi było 73 statków parowych, bądź kołowych, bądź śrubowców. Osady okrętowe miasto 16, składają się teraz z 48 oddziałów zwyczajnych, a 10 rezerwowych. W lipcu roku 1858, gdy reorganizacyę na Północnem i Czarnem morzu za ukończoną uznano, na Północnem było 27 oddziałów; na Czarnem (z powodu ograniczeń traktatem paryzkim oznaczonych) 8 zupełnie uzbrojonych oddziałów, z których każdy składa się z jednego okrętu liniowego, jednej parowej fregaty, i licznej flotyli mniejszych statków i szalup śrubowych. Flota też nad Amurem w lecie roku 1858 powiększoną została o 10 statków.

Niemniej czynnem jest rosyjskie handlowe towarzystwo parowej żeglugi. Gazety angielskie, mianowicie Times, donoszą o panu Nowosielskim, który zakupił znowu 8 statków parowych, uorganizowanych do ciągłych podróży między Londynem i Odesą. Pierwej nieco zapewnił sobie kontraktowym układem zbudowanie 12 parowców. Towarzystwo to posiada dziś flotę, złożoną z 40 parowców przeznaczonych tak do utrzymania ciągłej komunikacyi z Czarnem morzem, jak i do ciągłych podróży między rozmaitemi portami na Czarnem i Azowskiem morzu, a Marsylią, Tryestem, Aleksandryą, Genuą i innemi portami morza Śródziemnego. Robimy tu uwagę, że wszystkie prawie tak zwane transportowe statki, przeznaczone do samego niby handlu tylko, są tak urządzone, że w przeciągu kilku godzin mogą się przeistoczyć w statki wojenne. Działalność rosyjska w tym względzie jest niezmordowana. Wszystkie warstaty okrętowe w Ameryce, Francyi i Anglii zajęte są obstalunkami rosyjskiemi. Wszędzie snują się oficerowie marynarki, którzy idąc za przykładem twórcy swego państwa, po cichu, bez przechwałek i rozgłosu starają się uczyć, czego tylko w swym zawodzie nauczyć mogą, i korzystają ze wszystkich ulepszeń chwytanych wszędzie, by je zanieść do domu i na własną obrócić korzyść.

Zarówno z rozwojem olbrzymim marynarki postępuje fortyfikowanie brzegów w punktach wielu. Wybór wielu z nich wszakże w strategicznem znaczeniu zdaje się w danych razach sprzyjać polityce zdobywczej. Zamiast Bomarsundu zakazanego pokojem paryzkim, podnoszą się inne warownie na wybrzeżach Botnickich. I Odesa, już dziś wałami otoczona, ma być wkrótce mocniej obwarowana. Mikołajów, ten główny warstat czarnomorskiej marynarki, jest już dziś fortecą pierwszego rzędu i arsenałem olbrzymich rozmiarów. Sebastopol jeden zdaje się być zaniedbany, bądź dla tego, aby poprzednio wydobyć zatopioną flotę, bądź też dla tego, że się zmieniło przekonanie o strategiczności tego stanowiska. Ale za to Kercz i Jenikale, te dwa stróże przy wstępie do morza Azowskiego powstały już z gruzów, i stają nazad całe, groźniejsze, warowniejsze niż kiedy. Nad brzegiem Amuru – na tym tak już dalekim popasie w drodze do Indyj, drodze niegdyś marzonej przez Napoleona i Aleksandra, których nazwy przez dziwny kaprys dziejowy powtórzyły się dzisiaj — nad brzegiem Amuru wreszcie, z niesłychaną szybkością powstają warownie i forteczki. A gdy ztamtąd myśl nagle skoczy, od ostatnich kończyn wschodu na dalekie południe, i zastanowi się nad nowym punktem zajętym na morzu Śródziemnem: cóż dziwnego, że na miarę tej ogromnej przestrzeni budzą się najrozmaitsze w przyszłość sięgające domysły! To pewna, że je nikt dzisiaj

---

Sen w życiu.

CZĘŚĆ DRUGA.

Szkic piąty.

(Ciąg dalszy.)

— Nie będę ci rozpowiadał, co się zemną działo. Helena leżała bez przytomności; i to było szczęście może, bo widok tego dziecka byłby ją zabił. Wyniesiono dziecko do innego pokoju, a Marta i ja siedzieliśmy przy chorej. Nie umiałbym zdać ci rachunku z uczuć i z myśli, jakie wówczas miotały mną. Snać nie wywrzała jeszcze namiętność we mnie, bo to nowe nieszczęście z dzieckiem, spowodowane podróżą do Hucisk, której sam się naparłem, wyrzucałem także Helenie. Do tego usposobienia mego przykładała się najwięcej stara Marta, która przy każdej sposobności robiła mi najprzykrzejsze wymówki, rozwodząc się po swojemu nad nieszczęściem tej mojej ofiary, jak nazywała Helenę. A co gorzej, że i sama Helena, czy nie mogąc mi jeszcze przebaczyć gwałtowności mojej, czy poduszczana ciągle przez Martę, zdawała się z niechęcią znosić bytność moją przy jej łóżku; i gdy nieraz porwany prawdziwym żalem i szczerem uczuciem, zbliżałem się do niej, odpychała mnie ręką, odwracała się i płacząc mówiła:

— Daj mi umrzeć spokojnie!

Dziwne mi wówczas a okropne przychodziły myśli do głowy. Ledwie się do nich sam przed sobą przyznać chciałem. Ale mi je szatan szeptał do ucha bez ustanku. Szatana tego miejsce najczęściej zastępowała Marta.

— Czemu ją męczycie? mówiła do mnie. Ona i tak umrzeć musi. Będziecie wolni panie! wolni! zupełnie wolni!.. A do tego przecie wzdychacie od dawna.

— Wolny! wolny! dzwoniło mi w uchu. Wolny puścić się w tę burzę świata, która tam wszędzie wre jeszcze tak zawzięcie! Ta wolność przywdziewała w wyobraźni mojej szaty coraz ponętniejsze.

— Bo i czyliż, tłumaczyłem sam sobie, nie jest zupełnie złamane tu życie moje? Helena mnie nie kocha już!.. i ja jej nie... a choćbym kochał, czyliż mogę mieć w niej wiarę jakąkolwiek? Wszak ona mnie zdradziła!.. I pocóż mam się męczyć w tem ciasnem domowego życia więzieniu, w tem ciężkiem jarzmie codzienności stąpać, wyższy umysł naginać pod te nizkie powały duszące go swym martwym ciężarem, który się ołowianym i lodowatym otula płaszczem? Po co? cóż mnie jeszcze wiązać może? Dziecko! Na wspomnienie dziecka drżałem jak szalony. I biegłem do niego po razy kilka na dzień. Nieludzkim głosem krzyczał, nieludzką twarzą wyszczerzał się do mnie. Darmo się było łudzić. To biedne stworzenie przyszło potworem na świat.

— A tam na świecie odżyjesz jeszcze, na tym wielkim i szerokim świecie, w którym jak w morzu bezdennem i bezgranicznem toną niepostrzeżone drobne ludzi pojedynczych uczucia. Rzucić się w te wały, które burzą rozhukane w olbrzymie bałwany, tytanami pną się ku niebu. I wyjść z nich obmytym ze starego człowieka, i nowem odżyć życiem!

— A tym myślom moim odpowiadały szydercze starej Marty spojrzenia. I nieraz gdy myślami gnany pędziłem po ogrodzie za szeleszczącemi pod mą stopą liśćmi, które wiatr jesienny gonił naprzód bez ustanku, doganiał mię wśród szumu jesiennych wiatrów jej śmiech przeraźliwie szyderczy.

— Nie żebym przez chwilę śmierci jej życzył. O nie! Na tę myśl wszystkie uczucia burzyły się we mnie. Bałem się nawet pomyśleć o jej śmierci, by ta myśl sama nie stała się dla niej zabójczą. Ale czyż to nie oni pierwsi wymówili tam w lesie to słowo: „Rozwód!"

— Lecz trudno opowiedzieć te wszystkie gorączkowe myśli, które mnie przez dni kilkanaście trzymały w pewnym nienaturalnym szale. Jeżeliś stanu mego nie zrozumiał z tych kilku rysów, jakie ci opowiedziałem, nie zrozumiesz, choćbym ci lata całe opowiadał. Mimo złowrogich wróżb starej Marty, silne zdrowie przemogło w Helenie. Prędzej niż się spodziewać można było, wstała. Była okropnie blada i osłabiona; oczy jej paliły się jeszcze gorączkowym ogniem, ale silna wola matki spotęgowała energię słabej kobiety. Chciała widzieć dziecko swoje, którego jej nie pokazywano pod pozorem, by widok dziecięcia i jego krzyki nie wpłynęły szkodliwie na jej nerwy.

— Jak przyjdziesz do sił, jak wstaniesz! powtarzała jej Marta.

— Owoż razu jednego Marta oddaliła się gdzieś na chwilę. Ja po raz setny pobiegłem do kołyski, mając zawsze nadzieję jakąś dziwaczną, że ta okropna powierzchowność dziecka jest tylko złudzeniem. Byłem w tym stanie rozbujałej gorączkowej fantazyi, w którym prawdopodobnemi wydają się najcudowniejsze pomysły. I wpatrywałem się po raz setny w tę twarzyczkę dziecinną przy niepewnem oświeceniu lampy, która w głębi pokoju świeciła się na pół przysłonięta. Był to bowiem wieczór, wieczór jesienny, dżdżysty i burzliwy; z za dworu poświst wiatru, łamanie się suchych gałęzi, kiwotanie się okiennic dochodziły do uszu moich, jakby jęki jakichsić duchów niewidomych, co mi przyszły do moich szalonych fantazyj przygrywać wtór piekielny. Piastunka drzemała w kącie; i dziecko biedne zdawało się spokojniejszym uspionym odzywać się oddechem. Schudłe, pobladłe, z oczami coraz głębiej w dół wciśniętemi, wydało mi się mniej brzydkiem w tej chwili. Żal mi ścisnął serce za tem dzieckiem biednem; wszak to moje, to nasze dziecko!...

— W tej chwili drzwi się z cicha otworzyły. Drżąca, blada, ledwie lekką suknią osłoniona weszła Helena. I przyspieszonym krokiem zbliżyła się do kołyski. I w tej chwili dziecko nagle obudzone zakrzyknęło tym swoim głosem nieludzkim jakby puszczyka, i po bladej zapadłej twarzy przeleciał ból kurczowy, konwulsyjnie przekręcając wszystkie niemowlęce rysy jego. Okropny był, potworny!... straszny wyrazem!..

sformułować nie potrafi, ani sama Rosya sformułować nie jest w stanie; aż dopiero rozwinie je w czas i godzinę duch historyczny, działający poza obrębem wiedzy naszej w sposób prowidencyonalny.

Przegląd dzienników.

AUSTRYA. W Wiedniu bawi od 8 b. m. królewicz saski Albert. Z powodu bytności księcia odbywają się wielkie polowania dworskie. — Obecnie odbywa się w Wiedniu wystawa kilkudziesięciu planów rozszerzenia tego miasta. — *Czas* pisze: *Gazeta Wiedeńska* szydzi sobie z *Cor. Bullier*, która mówiła, że Austrya chcąc spłacić 200 milionów, które dłużną jest Rosyi, ma zamiar sprzedać Lombardyę Piemontowi, a z Wenecyi zrobić udzielne księstwo z Arcyksięciem Maksymilianem na czele. *Gaz. Wiedeńska* pyta, zkądby Piemont wziął 200 milionów?

— Według *Pr. Ztg.* zażądał rząd francuzki od Austryi wynagrodzenia za pielęgnowanie austryackich poddanych, którzy zachorowawszy we Francyi, a nie mając środków własnych, znaleźli przytułek i pomoc w publicznych szpitalach francuzkich. Jak wiadomo, istnieje między Francyą a Austryą od lat 10 układ wzajemny, w moc którego powinni ubodzy poddani austryaccy we Francyi i wzajemnie tacy Francuzi w Austryi w razie zachorowania bezpłatnie znaleść przytułek i pomoc w szpitalach publicznych. Rząd austryacki uważa ten krok rządu francuzkiego za wypowiedzenie obopólnego kontraktu i poczynił w tej mierze kroki odpowiednie.

ANGLIA. Wiele punktów nadbrzeżnych ma być ufortyfikowanych. Najpierwsze miejsce zajmują fortyfikacye przy ujściu Tamizy. Od dwóch miesięcy pracują z największym pospiechem nad uzupełnieniem i rozszerzeniem fortyfikacyj w Sheerness.

— Temi dniami odbyło się w Londynie niezmiernej wagi przygotowawcze zgromadzenie delegowanych duchownych i świeckich, którego celem jest wyjednanie zmian w liturgii anglikańskiej. Tak samo odbyli i kwakrowie nadzwyczajne posiedzenie dla narady o niektórych punktach wewnętrznej karności kościelnej.

— W radzie ministrów trwają narady nad uzbrojeniem brzegów nieustannie. Mazzini umieścił w kilku pismach londyńskich artykuł przestrzegający patryotów włoskich, aby niewierzyli Piemontowi. Żaden król sardyński, zwłaszcza gdy się z Ludwikiem Napoleonem łączy, niema powołania, wyciągnienia miecza za wolność Włoch, ani woli, poświęcić wystrzał prochu w innych, jak osobistych celach.

FRANCYA. Hr. Persigny jedzie do Włoch. Czy ta podróż ma znaczenie polityczne, trudno jeszcze teraz powiedzieć. Na każden sposób wyjazd powiernika cesarza do Włoch w chwili obecnej wzbudzi ogólne zajęcie. — Jak donoszą z Algieru, poddały się powstałe plemiona arabskie na dniu 30. listopada. Spokój przywrócono zupełnie. — Z Azyi, mianowicie z Japonii nadeszły świeże wiadomości. Nadzwyczajny komisarz rządu francuzkiego baron Gros miał jak piszą, zawrzeć z Japonią bardzo korzystny traktat. Ma on być według tych doniesień zupełnie taki, jak traktat zawarty przez lorda Elgina w imieniu rządu W. Brytanii.

— Komisya ustanowiona w kwestyi werbunku wolnych murzynów, odbyła już kilka posiedzeń. Nie przyszło jeszcze do żadnego rezultatu, gdyż zdania członków komisyi są podzielone.

— Korespondenci dzienników *Pais* i *Patrie* piszą ciągle o nadzwyczaj przyjaźnych stosunkach, jakie istnieją między dworem sardyńskim i rosyjskim. Stosunki te przyjaźne uwydatnił szczególnie przyjazd i przyjęcie w. księcia Konstantego.

— Dnia 5. grudnia wrócił cesarz z dworem z Compiegne do Paryża. Na dworcu kolei północnej przyjmowano go z wszelką okazałością. Dla większej jedności w administracyi Algieryi przydał cesarz dekretem ogłoszonym w *Monitorze* do boku księcia Napoleona wyższą radę, mającą zastanawiać się nad kwestyami dotyczącemi Algieryi i kolonij; orzeczenia tej rady mają atoli tylko moc doradczą. Drugim dekretem zamianował cesarz 25 członków tejże rady na r. 1858 i 1859.

HISZPANIA. Dnia 10. grudnia zagaiła królowa kortezy mową od tronu, w której między innemi wspomniała o dowodach miłości i przywiązania, jakie odbierała od ludu w ciągu swej po kraju przejażdżki. Dalej przechodząc do polityki zewnętrznej, oświadczyła, iż żyje z wszystkiemi mocarstwami w stosunkach przyjaźnych; cesarz marokański oświadczył się gotowym zapłacić żądane wynagrodzenie za rabunki korsarzy Ryfu, i obiecał zapobiedz tym napadom. Przeciwko Kochinchinie przedsięwzięto wyprawę wspólnie z Francyą. Jest nadzieja, że nieporozumienia, jakie zachodzą z Meksykiem, zostaną załatwione; w razie zaś przeciwnym zażąda Hiszpania zadośćuczynienia. A co do wewnętrznego położenia, starała się znieść w całym kraju stan oblężenia. Ogledna polityka zmierzająca do powolnego ale pewnego postępu we wszystkich gałęziach administracyi, pogodzi zdaniem królowej umysły wszystkich. W tym celu będą kortezom pewne propozycye przedłożone, tak co do prasy, jak i co do polepszenia praw stosunków gmin dotyczących. Ogólnie zadziwiło, że królowa nie wspomniała w tej mowie o wypadkach, w skutek których marszałek O'Donnel i jego stronnictwo dostało się do steru rządu. Poseł hiszpański w Rzymie ma polecenie załatwienia spraw między stolicą apostolską a gabinetem hiszpańskim w toku będących, a dotyczących kwestyi dóbr kościelnych. Poseł otrzymał instrukcye względem zawarcia przyjacielskiego układu.

WYSPY JOŃSKIE. Z Korfu donoszą pod datą 6. grudnia, że lord nadkomisarz Young podał o dymisyę. Podania nie przyjęto. Gladstone oświadczył reprezentantom wyspy Korfu, że Anglia ma zamiar położyć koniec dotychczasowym wadom administracyjnym, i chce dać wyspom wszelkie wolności, jakie zagwarantował im traktat z r. 1815.

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE. *Fremdenbl* donosi, że Porta uwiadomiona o zajściach w księstwach, zaraz rozesłała depesze do posłów mocarstw podpisanych na traktacie paryzkim, by ci wraz z w. wezyrem podali środki, za pomocą których Porta z całą siłą mogłaby bronić prawego porządku przeciw szerzącej się anarchii. Pełnomocnicy dali wezyrowi radę nic nie znaczącą, by kajmakamów pobłażanie naganić, i nakazać im trzymać się ściśle instrukcyi.

NIEMCY. Ministeryum saskie utraciło znowu jednego członka z grona swego; 5. b. m. umarł minister stanu jenerał Nostitz.

— Z **Hanoweru** donoszą, że izba druga odrzuciła większością 14 głosów projekt rządu względem podwyższenia podatku dochodowego.

POLSKA. Książę namiestnik, który 20go grudnia ma z rodziną wyjechać do Petersburga, wyjeżdża na krótki czas tylko; ma on prezydować w sądzie na jenerałów, którzy fundusze rządowe obracali w czasie wyprawy krymskiej na swoją korzyść. Podczas nieobecności księcia Gorczakowa będzie przewodniczyć w radzie administracyjnej Królestwa jenerał Paniutyn.—Do *Czasu* piszą z Warszawy, że słychać tam głośno o zamiarze rządu zniesienia cenzury.

W. KS. POZNAŃSKIE. Jak czytamy w niemieckiej *Poznańskiej Gaz.*, otrzymał wychodzący w Londynie dziennik *Demokrata polski*, który dotychczas najostrzej w Prusach był zakazanym, wolny wstęp i debit pocztowy w całem państwie pruskiem.

ROSYA. Z Petersburga donoszą, że Nikanor Niegusz przyjął w świątyni św. Izaaka, święcenie na władykę czarnogórskiego, przyczem odebrał znaczny dar pieniężny od cesarza Aleksandra z pozwoleniem zbierania ofiar dla swej ojczyzny w całem cesarstwie. — Telegraficzna depesza z d. 11. grudnia donosi o ciężkiem zapadnięciu na zdrowiu cesarzowej matki.

TURCYA. Czytamy w *Gaz. Austr.* listy ze Stambułu, które sięgają po dzień 29. list. i donoszą o przyjeździe austryackiego posła br. Prokesza.—W skutek nowego rozporządzenia sułtańskiego, ma się wszystkim urzędnikom, którzy pobierają więcej jak 5.000 piastrów płacy, odciągać 10 od sta. Prawo to ma niezwłocznie wejść w życie. Reprezentanci pięciu mocarstw mieli w hotelu poselstwa angielskiego konferencyę; przedmiotem obrad był stan rzeczy w księstwach Naddunajskich. — Czerkiesi mieli według nadeszłych do Stambułu wiadomości odnieść świetne zwycięztwo i zdobyć kilka ważnych przez Rosyan zbudowanych warowni.

— Według doniesień z Aleksandryi z 27. listopada, przybył tam ze Stambułu Said Pasza, nadzwyczajny komisarz cesarski w Dżeddah. Ma on wyraźną instrukcyę wspierania ile możności usiłowań komisarzy francuzkiego i angielskiego w Dżeddah. Śledztwo nie było jeszcze w tem miejscu po d. 20. listopada skończonem.

— Z Bośnii piszą do *Zagrzebskiej Gaz.*: Jeneralny gubernator Kiani Pasza nakazał, by 40 chrześcian obwinionych o czynny udział w ostatniem powstaniu w Posawinie, odesłano do Stambułu w celu stawienia ich przed sąd. Wkrótce ma to nastąpić. Posłowie bośniaccy, którzy byli z deputacyą w Wiedniu, i których od czasu ich powrotu do dziś dnia więziono w Serajewie, otrzymali za wstawieniem się obcych konzulatów pozwolenie wrócenia do domu. Kiani Pasza nie ogłosił jeszcze dotąd fermanu sułtańskiego, którym na czas jakiś pobór *tretyny* wstrzymano. W powiecie zwornickim, gdzie pobór *tretyny* na największe natrafia trudności, rozłożono zaległości z roku przeszłego na raty, któremi w następnych trzech latach mają być załegłości bejom uiszczone.

WŁOCHY. Korespondent z Neapolu pisze do *l'Independance*: Król Ferdynand mieszka jeszcze w Caserta, ma jednak wkrótce wrócić do Gaety. W tej chwili czynią w skutek rozkazu króla wielkie przygotowania wojenne. Nakazano nadzwyczajny pobór wojskowy w ilości 12.000 żołnierzy i 6000 majtków. Król ma zamiar zgromadzić w Neapolu znaczne siły wojskowe i nakazał w tym celu zamienić wielką fabrykę tytoniu na koszary. Nikt nie wie dotąd, gdzie będzie rezydencya następcy tronu, który jak wiadomo, ma poślubić księżniczkę bawarską, siostrę Jejmości Cesarzowej Austryackiej. O charakterze następcy tronu neapolitańskiego wyraża się korespondent w ten sposób: Dwudziestodwuletniego księcia Kalabryi mało kto zna w Neapolu; żyje on w nadzwyczajnem odosobnieniu, nie podróżuje nigdy, jedyne wycieczki jakie mu były dotąd dozwolone, były z Neapolu do Gaety i z Gaety do Neapolu. W Neapolu nigdy nie wychodzi. Z powierzchowności sądząc, można by go wziąść prędzej za 30letniego mężczyznę, niż za 22letniego młodzieńca. Mówi on bardzo mało nawet z ojcem, lud go nazywa „milczący." Jedynie ministrowie znają go. Spodziewają się, że małżeństwo zmieni charakter i zwyczaje księcia Kalabryi.

— Z Turynu piszą do *Gaz. Augsb.*, że w. książę Konstanty zaraz po swem przybyciu do Genuy, przyjmował u siebie ministra prezydenta hr. Cavour, i że odwiedziny jego nie ograniczają się tylko na sprawę Villa-Franca, ale mają na celu i inne sprawy polityczne.

— W Rzymie ma się odbyć d. 20. grudnia tajny konsystorz, na którym ojciec św. będzie prekonizował wielu biskupów.

— Z Genuy piszą do *Allg. Augsb. Ztg.*: Pojawienie się Rosyan w coraz większej liczbie, sprawia wielkie wrażenie. Obecnie stoją na kotwicy pod Genuą trzy rosyjskie okręta. W Villa-Franca sto ich jedynaście. Nie sam pobyt Rosyan we Włoszech, lecz pobyt ich w obecnej chwili, w chwili groźnych konstelacyj politycznych, zwraca ogólną uwagę. Nic niema w tem dziwnego, że port Villa-Franca oddano prywatnemu towarzystwu kupców rosyjskich na skład węgli; ale pojawienie się eskadryli rosyjskich okrętów wojennych na morzu Śródziemnem, zasługuje na uwagę. Zdawałoby się, że brataniec wielkiego cesarza zapomniał na słowa swojego stryja, który powiedział: „Morze Śródziemne powinno się stać francuzkiem jeziorem"; nie należy jednak zapominać także, że brataniec zarzucił politykę swojego stryja, hasło bowiem Napoleona III. jest: „Cesarstwo, to spokój!"

Korespondencye.

(Stan zakładu w Dublanach.)

Z zacisza pracy. Suum Cuique.

Lwów *5. grud.* Wszelka instytucya istnieje zbiorową myślą, która jest jej duszą; a chociaż miewa przeciwników, przecież utrzymuje się i rozwija, bo solidarność jest rękojmią jej żywotności; indywidualne zaś zdania opozycyi, nawet w samem jej łonie, albo muszą ustąpić zbiorowej powadze, albo się zlewają w harmonijną całość, podobnie jak różna kolory w obrazie mistrza, natchnionego harmonijnością krajobrazu w przyrodzie. Najżywotniejszą jest instytucya, której podstawą i celem dobro ogółu, która przeto odpowiada moralnym i materyalnym potrzebom kraju, jego przyrodzie i jego idei. Mamy tu na myśli naukowo-rolniczy zakład w Dublanach, który jak wiadomo, zawdzięcza swoje istnienie głębokiemu uznaniu potrzeby zakierowania krajowem gospodarstwem według postępu i kształcenia młodzieży we wszystkich gałęziach onegoż; bo że rolnictwo jest u nas podstawą żywotnego bytu, jako narodu przeważnie rolniczego, nie ma potrzeby dowodzić. Nie będziem tu mówili, jak urządzić taki zakład? Czego i jak uczyć i prowadzić w nim młodzież? Jakiego dyrektora i jakich i ilu potrzeba profesorów? Jakie poczynić naukowe zbiory? Jakie trzymać inwentarze? i t. p.; bo te i inne kwestye już naprzód rozwiązali założyciele zakładu, i według możebnych na razie stosunków i środków przeprowadzili w życie. Zastanowimy się więc raczej nad przeszłem i obecnem położeniem zakładu, i czy dyrektorat dzisiejszy, tudzież miejscowi i dojeżdżający ze Lwowa profesorowie, wywiążą się z swojej powinności względem zakładu i kraju.

Już tyle rozprawiano i pisano za i przeciw Dublanom, że zbytecznem wydawać się może pod-

— To syn mój! krzyknęła przeraźliwie Helena.

— Oboje w tej chwili ujrzeliśmy to straszne podobieństwo, które mu dała przyroda tajemniczym sposobem.

— I w tejże chwili postrzegła mnie Helena. Zmierzyła mnie dziwnym wzrokiem. Było w nim obłąkanie gorączkowe i rozpacz tak naturalna matki. Jej zwykle łagodne spojrzenie nabrało po raz pierwszy wyrazu tak złowrogiego, że się nienawiścią prawie cieniowało. Jam powinien był mieć umiarkowanie za siebie i za nią. Jej nie powinienem był brać za złe tego chwilowego usposobienia do szału prawie, gorączką i namiętnością spotęgowanego.

— I robiła mi wyrzuty, okropne wyrzuty!.. Na cóż ci mam je powtarzać?.. Uczucie matki dotknięte namiętnym gniewem, ma coś w sobie zwierzęcego. Ona mnie w swej zapamiętałości przeklinała. Smutny to był i okropny obłęd chwili namiętnej. A obłęd ten dochodził do szaleństwa prawie za każdem spojrzeniem, rzuconem na tę potworną konwulsyjnem drganiem pokrzywioną twarz dziecięcia.

— Tyś mnie nieszczęśliwą zrobił! wołała okropnym głosem, a oczy biednej kobiety gorączką spalone nie mogły żadnej łzy uronić, któraby jej ulżyła.

— Byłabyś zapewne szczęśliwszą z panem Alfonsem? odpowiedziałem złośliwie i szyderczo.

— Byłabym przynajmniej kochana...

— I kochałabyś sama... a dziś... nienawidzisz mnie.

— Nienawidzę!...

— I ja ciebie!...

— Możemy się rozłączyć.

— Rozwód dostaniemy łatwo.

— I owszem!...

— Aby co prędzej pójść za pana Łobodę, niewierna!...

— Pójdę! tak, pójdę za niego!.., i będę szczęśliwa!.

— Tak się skończyła nasza rozmowa długa. Okropna rozmowa, którą chciałbym zupełnie z mojej wygonić pamięci. I jeszcze rzuciwszy sobie parę wyrazów zawziętych, strzeliwszy ku sobie spojrzeniami gniewu i nienawiści, rozeszliśmy się. A przecież, czy to było złudzenie optyczne tego niepewnego oświecenia, zdało mi się widzieć, że oczy Heleny łyszczały łzą, gdy szła ku drzwiom. I mnie mimowolnie wycisnęły się z oczu dwie łzy ciężkie, i stoczyły się po licach. (C. d. n.)

TEATR POLSKI.

(9) Ślepy i Garbaty, pięcioaktowy dramat z francuzkiego pp. Anicet Bourgois i A. D'Ennery, przedstawiony u nas po raz pierwszy w przeszły piątek, należy do repertoarza owych sztuk prawdziwie bulwarowych, zastosowanych do smaku grubszej części publiczności paryzkiej, wyrachowanych na efekt tylko. Scen efektowych, dramatycznych, zdarzeń przerażających jest mnóstwo, więcej nawet niż potrzeba, bo by starczyły na pięć przynajmniej porządnych dramatów. Jedności, węzła, myśli jakiej kierowniczej, którąby to wszystko razem trzymała, niema. Są tylko zdarzenia i wypadki nałożone mocno barwami, by drażniły nerwy słuchaczów, które następują po sobie. Wyznać wszakże potrzeba, że są pomiędzy niemi sceny i położenia prawdziwie dramatyczne, obrobione nawet z wielką znajomością dramatycznej architektury. Widać dzielnych architektów, którzy wszakże nie budowali dla *sztuki*, ale dla *smaku znajomej sobie publiczności*. Jest tedy ojciec *bankier Duperrier (p. Hubert)*, który ma wielki majątek, uczciwość bankierską, serce nieczułe, pamiątki przeszłości dość brudne i dwóch synów. Jeden po żonie, drugi po kochance, którą niegdyś uwiódł. Syn prawy wielkie nic dobrego, zakrada się do kasy ojcowskiej, i okrada ją. Posądzenie ojca pada na syna nieprawego, który jest u niego komisantem, i to w tej chwili właśnie, gdy mu ojciec odsłania tajemnicę jego urodzenia i chce go przypuścić do swojej współki. Odgania tedy nieprawego syna, a prawy i tak wałęsa się po za domem ojcowskim. Syn nieprawy *Albert Morel* (p. *Kaliński*) czysty z charakteru, kocha się w *Ludwice Rousseau* (pani *Aszpergerowa*), i jest, prócz tego utalentowanym malarzem. Talent jego rokuje mu przyszłość piękną, i zapewnia mu utrzymanie. Lecz nagle ślepnieje, i to na scenie z pędzlem w ręku, dla efektu oczywiście. Mimo to idzie za niego Ludwika, i żyją razem w położeniu bardzo biednem. Pierwej już poznaliśmy garbatego, lekarza *Darcy (p. Maleszewski)*; jedyny to w tym dramacie charakter, naszkicowany lepiej i zgrabniej, bo z uczuciem i z humorem. Jest on przyjacielem ślepego, lecz na nieszczęście wyjechał przed jego oślepnieniem do Indyów, Krymu i t. d. Wraca przecie w czas, aby wdać się w sprawę swego przyjaciela, zagmatwanej jeszcze dobrowolnie przez autorów wmieszaniem prawego syna *Armanda (p. Ortyński)*, który się kocha i miłością prześladuje żonę ślepego. Miłość ta dla tego tylko zda się wprowadzoną, aby w chwili, gdy ślepy nią rozpacza, że nawet pomścić się nie może, bo Armand nie myśli strzelać się z ślepym, p. Darcy mógł powiedzieć: „Ale z garbatym można się strzelać". W ostatnim tedy akcie, garbaty godzi nieprawego syna z ojcem; prawy syn, jak się odkrywa z listów zmarłej jego matki, pokazuje się nieprawym, Albert odkrywa złodziejstwo Armanda, którego w chwili popełnionej zbrodni widział przy świetle księżyca, za pomocą dawniej odmalowanej miniatury. Do odkrycia tego przykłada się *Genowefa (p. Kalicińska)* dawna wychowanka p. Duperrier, a w końcu siostra miłosierdzia, która się kochała w Albercie; biedne, niewinne, nijakie i na gwałt do dramatu wsztukowane stworzenie. Nareszcie za pomocą nagłej i nieprzygotowanej operacyi trwającej kilka sekund za kulisami, wpada Albert z oczami dzięki sztuce garbatego widzącemi. I na dodatek, by odchodzący widzowie mieli sobie nad czem głowy łamać, przyrzeczony jest pojedynek garbatego z Armandem po spuszczeniu kortyny.

Główne role mieli p. *Kaliciński*, p. *Maleszewski* i p. *Aszperger*. Pani *Aszperger* grała jak zawsze, ze zwykłym sobie talentem i wdziękiem, i z naturalnością w oddaniu wszystkich najdrobniejszych odcieni uczuciowych, które łączą się w jej grze i tworzą z nią wielką artystkę. Powiedzmy, że nawet tym razem rola ta była wcale wdzięczna. Najgłówniejsze są role ślepego i garbatego. P. Kaliciński ślepego, niektóre mianowicie sceny jako już ślepy, pełne patetyczności przerażającej i

nosić jeszcze głos. Wszelako podnosimy go; lecz nie dla tego, aby ganić lub chwalić to, co już dokonano, lub wytykać, co zaniedbano; ale podnosimy głos, aby ostatecznie w rzetelnem świetle pokazać prawdę, która sama za sobą dostatecznie przemówi. Dla tego też unikniemy panegiryków i wszelkiej krytyki, aby nie być powodem nieporozumienia, które tylko rozjątrza, burzy, a nic nie buduje. Trzymając się tej zasady, przystępujemy do treściwego zestawienia faktów.

Ani wątpić, że obywatele, którzy najpierwej powzięli zamiar założenia agronomicznego zakładu, przewidywali trudności, z jakiemi będą musieli walczyć; wszelako pokonali je faktycznie, bo dopięli celu. I stanął zakład dublański. Kraj przyklasnął radośnie; serca obywatelskie, zawsze szlachetne i życzliwe pięknym zamiarom, tchnęły sympatyą dla Dublan; wszyscy zwrócili uwagę na młody zakład, i cieszono się już naprzód owocami, jakie kraj zbierać będzie przy czynnym udziale i pracy przyszłych gospodarzy. Tymczasem okoliczności nie we wszystkiem dopisywały; a chociaż chęci nie ostygły, wszelako powodzenie zakładu nie było świetne. I zaczęto się alarmować, niedowierzać, nareszcie zwątpiono. Przy takiem usposobieniu umysłów z jednej, a przy braku wewnętrznej dzielności zakładu z drugiej strony, upłynęło pierwsze trzechlecie od założenia. Teraz nastąpiła krytyczna chwila; bo chciano widzieć owoce zakładu, a przepomniano, że po tak krótkim czasie, świeżo powstający i organizujący się jeszcze zakład nie mógł wyłonić doskonałych racyonalnych i praktycznych gospodarzy; co zaś gorsza, mniemano, że nie ma zgoła przed sobą przyszłości, już to dla braku funduszów, już to dla trudności trafnego wyboru dyrektora, któryby oraz wykładał jeden, a nawet dwa przedmioty, kierował gospodarstwem polowem i inwentarzem, a był ojcem powierzonej mu młodzieży. Podobne wymagania według niektórych były niemożebne do załatwienia. Tymczasem oględny komitet i tej mniemanej niemożebności zaradził, a przystąpiwszy do wyboru mianował dyrektorem pana Wojciecha Studzińskiego, który niebawem przedsięwziął podróż dla zwiedzenia najznakomitszych agronomicznych instytutów. Nadto, kosztem obywateli wysłano 4 celujących uczniów na dwa lata do różnych agronomicznych zakładów, ażeby się tam ukształcili na profesorów, i gdyby kiedy zawakowała katedra w Dublanach, objęli profesurę, albo prywatnie gospodarowali. Już ta okoliczność dowodzi, że mimo niepowodzenia i różnych utyskiwań, miotanych przeciw Dublanom, a mianowicie przeciw komitetowi, przynajmniej pilni, pracowici uczniowie czasu nie zmarnowali. Nareszcie powrócił p. W. Studziński z naukowej podróży i rozpoczął swój zawód, nie zrażając się zgoła trudnościami, ani utyskując na przeszkody, jakie napotkał na samym wstępie. W owym czasie odbył się publiczny popis uczniów z zadowoleniem dostojnych gości, opiekunów i profesorów. Potem nastąpiły krótkie wakacye jak zwykle, podczas których p. W. Studziński zaprowadzał nowe ulepszenia i organizował gospodarstwo; a za porozumieniem się z komitetem, który go obdarzył swojem zaufaniem, starał się o wakujących jeszcze profesorów dla zakładu. Jakoż w tak krótkim czasie pokazał, że zamiłowanie swojej powinności, szczere chęci i zapobiegliwość z należytym taktem, jednają sobie zaufanie, udział i czynną pomoc. Nareszcie nadszedł dzień 3. listop. b. r., w którym to dniu po odbytem nabożeństwie w miejscowej kaplicy dostojni opiekunowie, obecni goście i młodzież zakładowa, zgromadzili się w sali zakładu. Wówczas p. W. Studziński przemówił uroczyście do uczniów. Nasamprzód orzekł, czego się kraj po nich spodziewa; wyświecił ważne stanowisko gospodarza rolnika i jakie ma trudy do zwalczenia; wykazał potrzebę nauk mających bezpośredni i pośredni związek z gospodarstwem, mianowicie: chemii, mineralogii, geologii, botaniki, fizyki, matematyki, mechaniki itd. udowodnił wymownie wpływ i znaczenie religii, jako jedynego źródła prawdziwego szczęścia; wyłożył obecne i przyszłe obowiązki; nakoniec zagrzewał młodzież do wdzięczności ku Jego c. k. Mości i władzy namiestniczej, ku opiekunom zakładu i obywatelom kraju. Następnie Michał hr. Starzeński, zastępca księcia Leona Sapiehy, przemówił rzewnie i treściwie do młodzieży. Naostatek, obecni goście zwiedzili cały zakład i gospodarstwo.

Teraz zastanowimy się pobieżnie nad drugą kwestyą: jaką przyszłość rokują obecne stosunki zakładu i czy jego teraźniejsze urządzenie obiecuje krajowi rzetelne korzyści?

Nikt nie wątpi, że dyrektor zakładu, jego indywidualne uzdolnienie, a pozytywne i trafne określenie jego działalności, tudzież dobór profesorów z jednej, a czynny udział komitetu z drugiej strony — postawią instytut na stopie należytej pod względem naukowym, rolniczym i finansowym; wszelako wewnętrzne załatwienie zakładowych i gospodarskich czynności zależy głównie od dyrektora. Środkowym punktem, żywotną, moralną i intelektualną siłą zakładu jest dyrektor. Czysta teorya lub czysta bez niej praktyka nie wystarczą; jedna bez drugiej nie zawsze się ostoi. Wiemy to wszyscy. Ale p. Studziński został dyrektorem z ominięciem konkursu! Tak jest. Wszelako dodamy: konkurs nie dowodzi, że biegły teoretyk jest oraz biegłym praktykiem; bo znamy bezkonkursowych profesorów, pracowników i t. p., a między tymi znamy celujących. Nie utrzymujemy wszakże, że konkurs w każdym razie niepotrzebnym jest. Pan W. Studziński udowodnił (mową swoją do uczniów, mianą d. 3go listopada), że pojął swoje i zakładu stanowisko. Czy zaś praktycznie onemu podała? naprzód nie wyrokujemy bezwzględnie. Lecz każdy może dziś już przekonać się faktycznie, jak administruje zakład i Dublany; a ujrzy tam postęp, co właśnie lepszą przyszłość rokuje. Nasamprzód p. W. Studziński urządził wspólnie z komitetem zakład pod względem naukowym w taki sposób, że dziś jest 6 profesorów: 3 miejscowych, 3 dojeżdżających w umówionym czasie (dawniej było tylko 2 miejscowych). Ksiądz wykłada religię. Do języka francuzkiego będzie ze Lwowa dojeżdżał nauczyciel, a z wiosną ma się rozpocząć praktyka ogrodnicza. Pan *W. Studziński* wykłada o chowie bydła i rachunkowość. Pan *M. Żelkowski* były profesor w Grignon powszechnie znany, teoryę i praktykę rolnictwa, tudzież administracyę. Pan *M. Niesiołowski* były adjunkt chemii w Wiedniu, wykłada zastosowaną chemię, fizykę, fizyologię roślin i zwierząt. Pan *Plachetko* suplent wyższego gimnazyum, mineralogię i geologię. Pan *Hebenstreit* uczeń szkoły w Mariabrun i kameralny leśniczy wykłada leśnictwo pod kierunkiem p. *radzcy Lehra*. Pan *Szczeciński* miejscowy adjunkt wykłada arytmetykę, geometryę, zasady mechaniki, budownictwa gospodarskiego i daje rysunki.

Widzimy, że za przyczynieniem się komitetu, który się nigdy nie uchyla od dobrej sprawy, instytut dublański stanął już na takiej stopie pod względem naukowym, że na teraz więcej wymagać, byłoby śmiesznością. Zresztą wiemy, jak ciężką kolej przechodziły inne agronomiczne instytuta, nim sobie ustaliły dzisiejsze wzięcie, n. p. instytut w Marymoncie, w Grignon. Nie od razu zbudowano Kraków.... a nie wielka to sztuka rozpoczynać dzieło z zasobami Krezusa. Gospodarz powinien tworzyć, jak się wyraził w swojej mowie obecny dyrektor.

Prawda i to, że p. W. Studziński nie wszystko o wyłącznie własnej wykonał sile; wszelako umiał on ująć okoliczności, i, co jemu samemu przypisać należy, bez drażliwego agitowania się umiał sobie zjednać zaufanie i zapewnić czynną pomoc komitetu. I w tem właśnie wielka jego zasługa, niemniej jak i w tem, że zwalczywszy spokojnie wszelkie przeszkody, utrzymuje wewnętrzny porządek, bo działa swobodnie, ale stanowczo.

Co do kierownictwa młodzieżą, potrzebami zakładu i wszelką kontrolą, główną rolę odgrywa także dyrektor. Lecz p. W. Studziński nie tylko dyryguje, ale i wykonywa. Baczy troskliwie, aby młodzież zachowywała się moralnie i religijnie według obyczaju przodków; aby solidarnem uczuciem godności człowieka chroniła się od wszelkich usterków przeciw swoim powinnościom i przełożonym. A że i sam pełni swoje obowiązki, więc się utrzymuje przyzwoity rygor, który jest podstawą porządku i należytego użycia czasu. I w tym względzie panowie profesorowie łączą swoje siły zgodnie z intencyami dyrektora.

Co do gospodarstwa polnego, inwentarnego i t. d., trudno ażeby w tak krótkim czasie objąwszy dyrektoryat po zbiorze i zasiewie ozimym, uczynił *wielkie postępy* lub *odmienił rzecz już dokonaną*. Wszelako i w tym względzie widać tam już nowe prace i ulepszenia; n. p. rozpoczęto roboty dla osuszenia moczarowych łąk (bardzo rozległych w Dublanach), przyrządzanie kompostu, zwożenie torfu do przyszłego użytku, zaprowadzenie najpiękniejszego bydła, krajowej i krzyżowanej rasy i t. p. Z przyjemnością wspomniemy przy tej sposobności dar Włodzimierza hr. Baworowskiego, który ofiarował 300 zł. m. k. na kupno dwóch sztuk bydła najlepszej krajowej rasy. Niewolno nam też zamilczeć o szlachetnych darach księcia Leona Sapiehy, księcia Konstantego Czartoryskiego, który ofiarował 1000 złr. m. k. na podniesienie gospodarstwa, księcia Władysława Sanguszki, Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, Alfreda hr. Potockiego, Józefa Jabłonowskiego z Rawy, Waleryana Krzeczunowicza i innych dostojnych i zacnych obywateli, którzy solidarnie zapewnili w największej części fundusz na bieżące trzechlecie zakładu, a tem samem dowiedli, że tak w pomyślnej jak i niepomyślnej dobie szanują i wspierają krajowe instytucye. Jak wiadomo, są także różne stypendya ku wsparciu celujących uczniów. Wysoki rząd wyznaczył 10 stypendyów po 100 złr. m. k. Aleksandrowa hr. Stadnicka 3 stypendya, razem 600 złr. m. k. rocznie; wiemy także o znacznym legacie ś. p. Maciąga, lecz ten jeszcze nie jest uregulowany i t. d. Pan W. Studziński pragnąc przyjść w pomoc uboższej młodzieży i ułatwić jej sposobność kształcenia się w gospodarstwie, urządził w folwarcznem mieszkaniu lokal dla tak zwanych externistów, którzy wspólnie z internistami uczą się i praktykują razem, a płacą rocznie za utrzymanie stosunkowo mało.

Przekonywamy się więc z powyższych zestawionych faktów, że obecny dyrektor zajął stanowisko swemu zadaniu całkiem odpowiednie, a ile mu tak krótki czas od objęcia posady dozwolił, usprawiedliwił on położone w nim zaszczytne zaufanie komitetu. – Cieszmy się zatem wspólnie, podnośmy dobrą i życzliwą chęcią powstający zakład—a kto może, dobrą radą i czynem; bo tylko solidarnością zakłady istnieją i wzrastają, a tem samem przynoszą krajowi żywotne korzyści. Nakoniec wyznamy, ze z całego serca życzymy zakładowi najświetniejszej przyszłości; a choć tam jeszcze niejedno pozostaje do wykonania, wszelako szanujemy to co szlachetni obywatele zdziałali, bo nie przesadzamy w naszych wymaganiach, nie przypisujemy ziomkom obojętności albo złej chęci, dla tego właśnie przekonani jesteśmy, że instytut założony dla dobra kraju nie tylko nie może upaść, ale się wznieść i ustalić musi. Mówiąc zawsze otwarcie, sądzimy, że nie ma potrzeby używać pseudonimu lub anonimu; dla tego podpisujemy się najwyraźniej.

Hipolit Witowski.

Część urzędowa.

Dnia 9. b. m. odbyło się 32gie losowanie listów zastawnych galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego za sumę 105.500 złr. m. k., przy którem następujące listy zastawne wyciągnięte zostały:

Seryi **I.** po 10.000 złr. sztuka jedna num. ser. 247.

Seryi **II.** po 5.000 złr. sztuk dwie num. ser. 326—362,

Seryi **III.** po 1.000 złr. sztuk sześćdziesiąt trzy num. ser. 119, 233, 301, 332, 582, 789, 810, 1227, 1236, 1279, 1400, 1551, 1562, 2104, 2297, 2319, 2430, 2813, 3072, 3270, 3329, 3414, 3488, 3515, 3517, 3662, 3974, 4157, 4407, 4499, 4525, 4534, 4627, 4822, 5583, 5711, 6035, 6404, 6417, 6603, 6775, 6835, 6888, 7068, 7502, 7512, 7581, 7676, 7696, 7750, 7967, 8344, 8348, 8390, 8666, 8722, 8995, 9026, 9062, 9157, 9163, 9175, 9231.

Seryi **IV.** po 500 złr. sztuk dwadzieścia ośm num. ser. 39, 84, 102, 145, 162, 318, 466, 560, 894, 971, 1088, 1119, 1450, 1515, 1813, 1975, 2042, 2342, 2746, 2801, 2835, 3008, 3093, 3344, 3477, 3499, 3546, 3706.

Seryi **V.** po 100 złr. sztuk ośmdziesiąt pięć, num. ser. 111, 210, 252, 526, 753, 819, 1124, 1196, 1428, 1544, 1712, 1782, 1945, 2033, 2357, 2403, 2604, 2869, 3081, 3103, 3173, 3269, 3441, 3557, 3992, 4064, 4159, 4622, 4836, 4965, 5069, 5110, 5403, 5602, 5902, 6058, 6085, 6092, 6112, 6183, 6280, 6370, 6617, 6783, 6885, 7235, 7259, 7309, 7335, 7576, 7630, 7657, 7826, 7855, 7865, 8015, 8085, 8122, 8291, 8334, 8388, 8520. 8553, 9037, 9084. 9156, 9325, 9334, 9687, 9722, 9727, 9840, 9866, 9947, 10.072, 10.113, 10.141, 10.243, 10.370, 10.371, 10.502, 10.886, 10.912, 10.980, 11.028.

Wypłata kapitału w imiennej wartości listu zastawnego, nastąpi dnia 30. czerwca 1859.

(Cesarski patent dzierzawny.)

Zeszyt LIII. dziennika rządowego ustaw państwa zawiera następujące rozporządzenie cesarskie z 16. listopada 1858.

Względem sądowego postępowania przy sporach wynikających z kontraktów dzierzawy w ogóle, jako też w szczególności przy wypowiadaniu i zwracaniu wydzierzawionych lub wynajętych gruntów, budynków i innych nieruchomości albo rzeczy uznanych prawnie za nieruchome, tudzież mlynów łyżwowych i innych budowli na łyżwach, rozporządziłem po zasiągnieniu rady moich ministrów i wysłuchaniu mojej rady państwa, co następuje:

§. 1. Wszelkie spory wynikające z kontraktów dzierzawy, ich sądowe wypowiedzenie, wszelkie pertraktacye i inne rozporządzenia względem wypowiedzenia i zwrotu wydzierzawionych lub wynajętych gruntów, budynków i innych nieruchomości, albo rzeczy uznanych prawnie za nieruchome, jako też młynów łyżwowych i innych budowli na łyżwach— należą wyłącznie, bez różnicy osoby, do sądu powiatowego, w którego powiecie znajduje się przedmiot dzierzawy.

Znajduje się przedmiot dzierzawy w kilku powiatach sądowych, natenczas jeśli w kontrakcie nie jest wyraźnie oznaczony jeden z tych sądów, może wybierać między niemi skarżący; przy wypowiedzeniach zaś ten, który wypowiada.

Egzekucye względem osób wojskowych ma uskuteczniać przynależna władza wojskowa, a doręczenie sądowych rozporządzeń i egzekucyę względem osób, podlegających juryzdykcyi pierwszego marszałka dworu, urząd marszalski.

§. 2. Wypowiedzenie kontraktu dzierzawy, jeżeli jest potrzebne podług postanowień powszechnego kodeksu cywilnego, by zapobiedz milczącemu odnowieniu lub przywieść do skutku rozwiązanie jego, nastąpić może

---

wielką prawdą. Mimo wielu wad, które mu nie bez słuszności zarzucają, p. Kaliciński jest niezaprzecznie artystą; od czasu nowej dyrekcyi znacznie postąpił, i przy pracy nieustannej, bodźcem współzawodnictwa poruszony może niezawodnie daleko doprowadzić. Najwdzięczniejsza, bo najwięcej charakterystyczna rola, była p. Maleszewskiego. Odegrał też ją zdaniem naszem wybornie; umiał bowiem doskonale cieniować te przejścia z humoru w uczucie, któremi odznacza się charakter roli. I nie tym to tylko razem mieliśmy sposobność przekonać się o ogromnych postępach p. Maleszewskiego, o wielkiej sile komicznej, jaką ma w sobie, i o coraz dzielniej wyrabiającem się w nim artystostwie. W dzisiejszym składzie (mówimy tylko o młodszych aktorach) do ról charakterystycznych niemamy zdolniejszego. W części mianowicie komicznej on i p. Henig, na każdym teatrze znakomite zająć by musieli miejsce. Publiczność zresztą najlepiej osądziła, i mimo niejednej krytyki złośliwej i stronniczej, niesprawiedliwej, powiadają przecie, że *vox populi, vox dei!...* poklaskuje im szczerze. A

I zresztą tak u nas jak i wszędzie, w recenzyach teatralnych mianowicie, bardzo trudno o dobrą i sumienną krytykę. Każdy krytyk ma swoje widzimisię, swoje formułki i swoje zakulisowe widzenia rzeczy, do których chciałby zakroić i artystę i widzów, i zdanie powszechne. I dla tego niechże się pojawi jaka recenzya z uczuciem napisana, bez wszelkiego oglądania się, tak poczciwie sobie od serca, znajdzie się zaraz taki, co zarzuci recenzentowi zarozumiałość. I będzie to jaki żółty i wymokły hipochondryk, sam zarozumiały kolosalnie, trawiony miłością własną, który zdania swoje o wszystkich rzeczach i niektórych innych, z któremi i w prawo i w lewo harcować lubi, nie czerpie ni z głowy ni z serca, ale z chorobliwej wątroby swojej. Stokroć jeszcze gorszy taki *liberatus natus* pełen namiętności graniczącej o słabość umysłową, zawistny wszystkiemu i wszystkim, jak jest zawistną każda nijakość społeczna, bez głowy i bez serca, próżny, a żądny stanowiska i znaczenia. Wybryki swojej chwilowej fantazyi brać będzie za błyski talentu, choć to są tylko *lucida intervalla*. I chcąc coś znaczyć, stanie się krytykiem; od recenzyi zacznie, i na recenzyach skończy swój zawód; i potrząsać będzie pęcherzem nałapanych formułek pseudoestetycznych, jak dawne błazny dzwonkami na czapkach. I nic dziwnego. Krytyka najbardziej przypada do jego usposobienia. Bo to może sobie kąsać doskonale, jadem zawiści opluwać wsystko i wszystkich!... a przecież i stanowisko jakieś zyszcze. Bo śmiało będzie rozumował o wszystkiem, będzie krytykował zawzięcie, i bodaj tylko porwał w łapę jakie pismo czasowe, na cudzych pracach siedzieć będzie jak wyrocznia na trójnogu Delfickim. Smutna to rzecz z takimi krytykami, bo z krytyków stają się wtedy.. niech nie dopowiemy.

Lecz mniejsza o to. Są to skargi, które powtarzamy ze skargami odzywającemi się i po większych miastach i po większych teatrach, i w Wiedniu i w Paryżu. Wracając do naszej poczciwej choć malutkiej sceny polskiej, możemy sobie po szczeremu powiedzieć, że odrzuciwszy na bok i to i owo *(ne paucis offendar maculis)* od czasu nowej dyrekcyi widoczny jest postęp ogromny. Objawia się on tak w talentach, które się tam odkrywają, gdzie się ich pierwej nie domyślano, lub gdzie były, wyrabiają się do coraz większej potęgi; jak i w tej całości i zaokrągleniu, by się tak wyrazić, jaką dziś odznacza się każde przedstawienie. Jest to skutek tego szlachetnego spółzawodnictwa, jakiem każdego przejąć musi z jednej strony umiejętne i serdeczne prowadzenie, a z drugiej strony przykład takich dwóch wysokich talentów, jakie stoją na czele sceny naszej

W niedzielę występowała w *Łobzowianach* po raz pierwszy panna *Micińska* wodwilistka w roli *Zosi*. Głos jej jest objętości miernej czysty i przyjemny, a nawet wcale wyćwiczony. Niemożemy wszakże ostatecznie zdania naszego wypowiedzieć po pierwszym występie, w którym jak się nam zdało, naturalna bardzo w takim razie nieśmiałość przeszkadzała śpiewaczce do rozwinięcia sił wszystkich tak w śpiewie jak i w grze. Łobzowianów poprzedziła komedyjka *Gapiątko z St. Fleur* odegrana przez wszystkich z wielką starannością. Odznaczyli się głównie panna *Kaczkowska* i p. *Maleszewski*, których grze tym razem najzaciętsza krytyka nic zarzucić by nie mogła. W Łobzowianach jak zwykle p. *Henig* w roli nader wdzięcznej *Protazego*, największe a zasłużone uzyskał oklaski. Kilka okolicznościowych zwrotek udało mu się doskonale.

Rozmaitości.

* Robert Dale **Owen** jeden z najznakomitszych socyalistów, zmarł w d. 17. b. m. w swojem mieście rodzinnem Newtown w Anglii, w 89. r. życia. Syn jego, poseł Stanów Zjednoczonych przy dworze neapolitańskim, zamknął mu oczy. Zasadą systemu jego, którego i w praktyce doświadczał, były: „Swoboda, równość i braterstwo“; a ostatnie jego słowa: „Przyszedł dzień zbawienia!“ Dzieło jego „Essays on the formation of Character“ zjednało mu taką sławę, że na kongresie monarchów w Akwizgranie r. 1817 przyjęto jego memoryał socyalno-polityczny, na ręce lorda Castlereagh podany. Car Mikołaj. wówczas jeszcze w. książę, po dwugodzinnej rozmowie powiedział mu: „Wasza ojczyzna przeludniona; przyjdź pan z 2 milionami ziomków swoich do Rosyi i zorganizuj ich.“ Owen odrzekł: „Nie starczy mi czasu.“ Książę Metternich wysłał do Owena swego sekretarza, który musiał studyować zakłady jego socyalne w Lanark. Podczas podróży jego po Europie przyjmowano go z największemi zaszczytami, jakie słusznie należały tak zacnemu reformatorowi podupadłych klas społeczeństwa. Przy schyłku życia opuszczały go siły ducha; na ciele był ciągle krzepki — ale gdy przed kilku tygodniami chciał na mitingu w Liwerpulu w towarzystwie lorda Broughama i Johna Russel przemówić, zasłabł nagle. Odwieziono go podług żądania do rodzinnego jego miasta, aby tam złożył kości swoje. Podczas pogrzebu całe miasto okryło się żałobą.

* **Testament bogatego skąpca**. W Lugdunie żył bogaty skąpiec, który jadał codzień na obiad za 35 centymów (9 kr. m. k.) u wdowy po szwajcarze kościelnym. Na cztery tygodnie przed śmiercią przyśnili mu się synowce jego, radujący się śmiercią stryjaszka i trwoniący majątek jego. Nazajutrz zaraz będąc na obiedzie, ozwał się skąpiec do wdowy w te słowa: „Pani Janowa, co powiesz na to, jak ja ci zapiszę cały mój majątek?“ „Powiedziałabym, odrzekła wdowa, że popełniasz pan niesprawiedliwość, bo masz synowców, którym się ten spadek należy“. „Ba! ozwał się na to skąpiec; moi synowcowie są marnotrawce, a ty nie roztrwonisz mego majątku“. — Na tem skończyła się rozmowa. Lecz wkrótce skąpiec umarł, i testamentem cały majątek zapisał pani Janowej. Majątek jak się pokazało, wynosił 3 miliony 70.000 franków procentowych papierów, i 5 wielkich domów w Lugdunie.

a) w razie szczególnej umowy stron co do terminu wypowiedzenia i zwrócenia przedmiotu dzierzawy zazwyczaj tylko w ciągu tego terminu; w braku zaś takiej umowy musi nastąpić wypowiedzenie.

b) tam, gdzie szczególny zwyczaj miejscowy lub wydane w tej mierze przepisy ustanawiają do opróżnienia przedmiotów dzierzawnych niektóre dni w roku z pewnemi terminami wypowiedzenia, przed upływem oznaczonego na to czasu; a

c) we wszystkich innych wypadkach muszą być arędy wypowiedziane przynajmniej na 6 miesięcy, najmy przynajmniej na trzy miesiące; a takie najmy, których kontraktowa trwałość nie dochodzi roku, przynajmniej na czternaście dni pierwej, nim przedmiot dzierzawy ma być oddany.

§. 3. Kontrakt dzierzawy wypowiedzieć może zarówno właściciel jak i dzierzawca sądownie lub niesądownie.

Wypowiedzenie skutecznie przeprowadzone przez jedną stronę, może druga strona wykonać przeciw samemu wypowiadającemu.

§. 4. Sądowne wypowiedzenie może być wniesione pisemnie lub ustnie.

Podanie pisemne albo zrobiony protokół muszą zawierać prawny powód wypowiedzenia, imiona, nazwiska i miejsce pobytu obydwu partyj, a oraz wymienić przedmiot kontraktu dzierzawnego i termin, kiedy ma się kończyć ten kontrakt.

Jeżeli wypowiadający mieszka za obrębem powiatu sądowego, wymienić potrzeba w podaniu zamieszkałą w tym powiecie upoważnioną osobę, której sądowe rozporządzenia mają być doręczone.

Wypowiedzenia nieodpowiedne tym przepisom, lub też wniesione nie do przynależnego sądu, mają być odrzucone z urzędu z wyłuszczeniem powodów.

§. 5. Ażeby wypowiedzenie sądowe było skuteczne na najbliższy termin, musi być przed upływem terminu oznaczonego w §. 2 lit. *a*, *b*, nie tylko podane ale i doręczone.

Wypowiedzenia, podane dopiero po upływie tego terminu, mają być w drodze urzędowej odrzucone. Wypowiedzenia zaś, wniesione przed rozpoczęciem kontraktowego lub prawnego terminu wypowiedzenia, nie mogą być odrzucone z tego jedynego powodu.

§. 6. Jeśli wypowiedzenie nie zostało z urzędu odrzucone, ma być duplikat prośby wypowiedzianej albo też odpis protokołu doręczony przeciwnikowi z wezwaniem, ażeby swoje zarzuty przeciw wypowiedzeniu, jeżeli zamierza wystąpić przeciw niemu, w przeciągu ośmiu dni nieodzownie albo na piśmie podał albo też ustnie przedstawił, gdyż w przeciwnym razie po upływie tego terminu nie będzie już przyjęty żaden zarzut i wypowiedzenie przyjdzie do skutku.

Przywrócenie do dawnego stanu po zaniedbaniu tego terminu nie może nastąpić.

§. 7. Strona, która chce wypowiadać, obowiązana jest udać się w takim czasie do sądu, ażeby doręczenie wypowiedzenia mogło nastąpić, a doręczenie takie ma być niezwłocznie uskutecznione.

Jeśliby mimo to nastąpiło doręczenie wypowiedzenia dopiero po upływie terminu wyznaczonego w §. 2 lit. *a* i *b*, będzie to wypowiedzenie również skuteczne, jeśli przeciw niemu nie zostały wniesione żadne zarzuty w przeciągu oznaczonego na to terminu.

§. 8. Wypowiedzenie ma być doręczone temu, komu się wypowiada, a jeźliby niebył obecny lub niezastano go, jego ustanowionemu pełnomocnikowi; lub jeźliby niebył ustanowiony taki pełnomocnik, to temu, kto jego imieniem utrzymuje dozór nad przedmiotem dzierzawy.

Jeźliby zaś wypowiedzenie nie mogło być oddane żadnej z tych osób do rąk własnych, ma woźny natychmiast w przytomności jakichkolwiek obecnych domowników lub też dwóch świadków przybić wypowiedzenie wewnątrz pomieszkania, albo jeźliby to pomieszkanie było zamknięte, zewnątrz u wchodu, a zarazem wywiedzieć się o przyczyny i czas nieobecności, i oznajmić to pisemnie sądowi.

Przybicie wypowiedzenia jest tak ważne jak doręczenie; jednak musi być dla nieobecnych ustanowiony natychmiast kurator, któremu ma być udzielony odpis wypowiedzenia z oznajmieniem, że doręczenie jego nastąpiło już za pomocą przybicia.

Termin naznaczony do wniesienia zarzutów przeciw wypowiedzeniu, ma być w takim razie liczony od tego dnia, w którym kuratorowi oznajmione zostało jego ustanowienie.

§. 9. Zasądowe wypowiedzenie staje się wtedy tylko tak ważnem jak sądowe, jeźli w tym względzie przedłożone zostało poświadczenie notaryatu, urzędowy protokół z podpisem tej strony, której się wypowiada, albo przynajmniej pisemne jej poświadczenie, wydane w formie przepisanej regulaminem procesów co do dokumentów prywatnych, a w czem muszą być podane dokładnie imiona i nazwiska obudwu stron, przedmiot kontraktu dzierzawnego, termino, kiedy ma się skończyć ten kontrakt, i czas uskutecznionego wypowiedzenia.

§. 10. Także przeciw takiemu zasądowemu wypowiedzeniu ma ten, przeciw komu jest wymierzone, w przeciągu ośmiu dni następujących po tym dniu, w którym nastąpiło wypowiedzenie podług załączonego dokumentu, wnieść do sądu pisemną reklamacyę lub podać ją ustnie do protokołu, jeżeli pragnie uniknąć skutków oznaczonych w §. 8.

Przepisy względem wykonania zasądowego wypowiedzenia zawarte są w §. 20. (C. d. n.)

Mianowania.

* C. k. Dyrekcya finansów we Lwowie mianowała oficyała przy urzędzie dochodów skarbowych w Brodach Maurycego Lassniga oficyałem wyższego urzędu przy tamtejszym wyższym urzędzie c. k. dochodów skarbowych.

* C. k. Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta biór pomocniczych przy sądzie krajowym w Krakowie Józefa Darskiego, adjunktem biór pomocniczych przy sądzie wyższym w Krakowie.

* C. k. Komisya krajowa mianowała Ludwika Tluk Toschanowicza, Franciszka Pischtek, Wiktora Nennel, Jana Towarnickiego i Karola Kikowskiego prow. aktuaryuszami urzędów powiatowych w lwowskim okręgu administracyjnym.

Konkursa.

Nr. 44071. Posada rządowego budowniczego w Gurze humorze na Bukowinie z płacą roczną 420 zł.; termin 30. grudnia.

Nr. 5505. Posada woźnego przy urzędzie obwod. w Glinianach z płacą 210 zł.; termin 30. grudnia.

Nr. 2669. Posada czterech aktuaryuszów przy urzędach powiat. w Kentach, Kalwaryi, Wieliczce i Brzesku z płacą po 420 zł.; termin 30. grudnia.

Nr. 4763. Posada oficyała przy sądzie krajowym w Krakowie z płacą 700 zł.; termin 15. stycznia.

Nr. 3837. Posada woźnego przy urzędzie powiat. w Turce; termin 24. grudnia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Konsumcya cukru w Austryi wynosiła w r. 1857 1,200.000 cetnarów. Podatek od tej ilości wynosił $5^1/$ milionów złr. Z ilości zpotrzebowanej przypada na trzcinowy cukier $^5/_{12}$ a na burakowy $^7/_{12}$.

* Stowarzyszenie telegrafu atlantyckiego ma zamiar zanurzyć na wiosnę nową linę telegraficzną, jeżeli rząd zagwarantuje procenta od kapitału, jaki w tym celu wyłożony będzie. Przygotowują odpowiednią petycyę do rządu.

* Donoszą z ROSYI, że na jeziorze Ladoga zamarzło 400 okrętów ładowanych po większej części zbożem i żelazem: także i na Newie około 100 statków zaskoczyła podobna zamroź.

* Niejaki p. Horvath-Horty, pisze *Pesth. Lloyd*, sporządził powóz zupełnie nowej instrukcyi, który bez koni i pary nadzwyczajnie prędko się porusza. Ów powóz nabył hr. Szecheny na własność, i myśli odbyć nim pierwszą podróż do Wiednia.

* Jarmark tegoroczny w Poznaniu, który odbywał się corocznie od 13. do 20. grudnia, został za powoleniem naczelnego prezesa przedłużony aż do wieczora 24. grud.

* BYDGOSZCZ (w Prusiech). Dla wygody publicznej urządził spedytor Rosenthal omnibus wielki, który po przybyciu każdej poczty przewozi podróżnych do dworca kolei żelaznej i odwrotnie za cenę po $2^1/_2$ śr. gr. od osoby, a po 5 śr. gr. z rzeczami. Omnibus ten pomieścić może 20 osób.

* Z powodu ponownie wybuchłej w Polsce zarazy na bydło, zaprowadzono na granicy pruskiej kwarantannę; wprowadzenie zaś tłuszczu nietopionego i świeżego mięsa zupełnie zabroniono.

* WADOWICE d. 9. grudnia. Płacono pszenicę (mierzycę) $4^1/_4$ zł., żyto $2^2/_4$ zł., jęczmień $2^1/_2$ zł., owies $1^1/_2$ zł., kartofle $1^1/_2$ zł. wal. austr.

Kronika.

Na rzecz ochronek małych dzieci i niemowląt we Lwowie, złożył niewymieniony dobroczyńca na ręce Jego Excel. Namiestnika list zastawny gal. stan. towarzystwa kredytowego na 500 złr. z kuponami; zaś suplujący nauczyciel gimnazyalny Edward Michański ofiarował naturalnemu gabinetowi c. k. niższ. gimnazyum we Lwowie 100 sztuk minerałów.

Pogrzeb J. Exc. arcybiskupa Stefanowicza, zmarłego na dniu 8., nie 9. b. m., odbył się w sobotę d. 12. w południe przy wielkiem mnóstwie ludu i najpiękniejszej pogodzie. Żalą się mianowicie jego dyecezanie, że zwłok Nestora świata katolickiego i ukochanego arcypasterza nie nabalzamowano i nie exportowano z wszelką wystawnością. Lud prosty, w którego fantazyi wiek i osoba ś. p. arcypasterza jaśniały w uroku idealnym, tak gromadnie cisnął się do ucałowania nóg Jego i popatrzenia po raz ostatni na twarz świątobliwą, w której rysach i mowie jaśniał pełny jeszcze odblask słońca naszego w minionym wieku — że straż bezpieczeństwa musiała utrzymywać porządek. — Ś. p. arcypasterz przeżył kilkunastu papieżów, a z pomiędzy monarchów panujących nad ziemią galicyjską Augusta III., Stanisława Augusta, Maryę Teresę, Józefa II., Leopolda II., Franciszka I., i panowanie Ferdynanda I.

Mgła nocna przy suchych mrozach opadając na ziemię pokrywa gałęzie i resztę liści drzew na spacerach lwowskich graniastemi szpilkami kryształów białych, które mianowicie opromienione różowym blaskiem wschodu i zachodu słońca, cudny sprawiają widok. W zachodnich Niemczech podobny widok był jeszcze piękniejszy. Przy zachodnim wietrze i 0 stop. termometru padał deszcz ze śniegiem cały dzień, i przymarzał; a gdy po silnym nocnym mrozie słońce zeszło, błysły olśniającym blaskiem pryzmatyczne barwe, bijące z grubej pokrywy lodu, którą pnie i gałęzie drzew, dachy i ziemia były okryte. Przepyszny i na szczęście rzadki ten widok opłacono niesłychaną szkodą w sadach i lasach. Gałęzie skruszone mrozem i wagą lodu odpadały jak ścinane, grube drzewa rozpękały do korzenia; gdzieniegdzie jak po najokropniejszym wichrze strzaskane przestrzenie lasów po 40 do 100 morgów. Ślizgawica była taka, że zwierz cały dzień się z miejsca nie ruszył i do ziemi przymarzał.

Dla adoratorów bezwzględnej wyższości zagranicznej wypisujemy z Gaz. Codz. wiadomostkę, że p. Reichardt pierwszy tenor opery królewskiego teatru w Londynie wystąpił w Warszawie w Hugenotach w roli Raula, i nie bardzo dobrze się spisał — zapiał kogutka. P. Reichardt rodem z naszych Brodów, występywał i na niemieckiej scenie we Lwowie.

Przyjechali do Lwowa od d. 10.–13. grud.

PP. Cywiński L. z Dąbrowicy, Duniewicz E. z Nowoszyc, br. Brückman L. Manasterzysk, Pieńczykowski M. z Wybranówki, Dąbrowiecki M. z Glińska, Rusinowski A. z Krakowa, Münter H. z Waniowa, hr. Dzieduszycki H. z Uheluy, Pieńczykowski J. z Medwedowiec, hr. Rozwadowski W. z Kochanówki, Janicki W. ze Stubna, br. Hagen E. z Porespy, Treter H. z Łoniego, Wirski W. z Podhajec, Augustynowicz S. i B. z Krakowa, Lityński M. z Firlejówki, Witosławski W. z Tuliglów, Zawadzki A. i S. z Firlejówki, Dobrzański S. z Daszawy, Bobrowski K. z Kijowca, Urbański F. z Komborni, hr. Olizar Z. z Krakowa, Światski J. z Brodów, Szaszkiewicz L. z Krakowa, hr. Wodzicki K. z Olejowa, Czermiński J. z Glińska.

Wyjechali ze Lwowa od d. 10.–13. grud.

PP. Ujejski B. do Lubszy, hr. Boulatzel M. do Moskwy, Klimkiewicz J. do Brusna, Mrozowicki S. do Siechowa, br. Poten K. do Łahodowa, hr. Badeni A. do Glinian, Duniewicz E. do Nowoszyc, br. Brückman L. do Manasterzysk, Dąbrowiecki W. do Glińska, hr. Dzieduszycki A. do Uhelny, Głogowski A. do Bojańca, br. Strachowski J. do Wodnik, Pienczykowski M. do Wybranówki, Rylski W. do Podhajec, Szymanowski S. do Spasowa, Rubczyński W. do Jasniszcza, Szymanowski F. do Bobiatyna, br. Hagen G. do Wielkich ócz, Janicki W. do Stubna, Zawadzki F. do Rosyi, Tręter H. do Łoniago.

Wykaz

zmarłych w mieście Lwowie w miesiącu listop.

Zmarło ogółem osób 270.

Chrześcian . . . . . 115.
Żydów . . . . 23.
} dzieci 132.

Między tymi znaczniejsi:

Nowak Anna, żona c. k. majora. — Galat Apolonia, żona nauczyciela muzyki. — Fink Jan, handlarz korónek. — Keyha Emilia, córka kancelisty. — Strogani Elżbieta, żona nauczyciela prywatnego. — Wollauschek Antoni, c. k. audytor. — Nawratyl Anna, córka urzędnika. — Dzikowska Teofila była dzierżawczyni dóbr. — Michalewska Salomea i Ludwika, córki dzierżawcy. — Jankowska Józefa, właścicielka realności. — Seidner Felicya, żona kupca. — Kozieradzki Antoni, c. k. urzędnik. — Flach Wacław, biletarz teatralny. — Singer de Wysogórski Franciszek, c. k. pens. kom. cyrkularny. — Augustynowicz Klara, obywatelka. — Holzmüller Jerzy, c. k. oficyał izby obrach. — Fiszkiewicz Michał, pens. kontrolor kasy magistr. — Sierocińska Katarzyna, propinatorka. — Trampler Walenty, c. k. pens. kapitan. — Zwiejska Anna, nauczycielka realn. — Węgrzynowicz Jan, c. k. urzędnik budown. — Zawzięta Leopoldyna, córka urzędnika.

Kurs Lwowski z dnia 13. grudnia.

	Wal. austr. zł.	kr.
Dukat holenderski	4	76
Dukat cesarski	4	61
Rosyjski pół-imperiał	8	24
Rosyjski rubel srebrny	1	59
Pruski talar kur.	1	52
Polski kurant i pięciozłotówka	1	17
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	83	30
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	84	8
Pożyczka narodowa } bez kuponu	85	5

Kurs Wiedeński z dnia 14. grud.

	Wal. austr. zł.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr.	85	50
„ „ „ 1851 ser. B. 5% za 100 złr.	—	—
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr.	84	35
detto $4^1/_2$% za 100 złr.	75	20
detto 4% za 100 złr.	—	—
detto 3% za 100 złr.	—	—
detto $2^1/_2$% za 100 złr.	—	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 za 100 złr.	—	—
„ „ „ 1839 za 100 złr.	—	—
„ „ „ 1854 4% za 100 złr.	—	—
Obligacye indemnizacyjne austry. za 100 złr.	—	—
„ „ galicyj. za 100 złr.	—	—
Akcye banku narod. za 1000 złr	966	—
„ tow. kred. na 200 złr.	242	60
„ żeglugi parowej na Dunaju 500 złr.	521	—
„ kolei żelaznej północnej za 1000 złr	1715	—
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—	—
Listy zastawne galicyjskie 4% za 100	—	—
Listy zastaw. banku n. 1. roczne 5% za 100 złr.	—	—
detto detto 6. letnie „ „ „ „	99	—
detto detto 10. „ „ „ „	—	—
detto z umorzeniem „ „ „ „	—	—
Losy Esterhazego za 40 złr.	80	85
„ Salma za 40	41	50
„ Pallfyego za 40	38	85
„ Clarego za 40 złr.	37	25
„ St. Genois za 40 złr.	38	50
„ Windischgrätza za 20 złr.	23	—
„ Waldsteina za 20 złr.	26	75
„ Keglevicha za 10 złr.	15	75
Augsburg za 100 złr. ewancygierami	86	15
Bukareszt za 1 złr. a vista par	—	—
Hamburg za 100 mark. banko	86	20
Londyn za 1 ft. szterl.	101	80
Medyolan za 300 lire austryackich	—	—
Paryż za 300 franków	40	40
Dukaty austryackie %	4	85
Korony	13	95
Srebro	—	—

Ciągnienia loteryjne.

W Bernie d. 11. grudn.	33.	80.	52.	84.	82.
W Budzie „ „	33.	35.	30.	64.	84.
We Lwowie „ „	24.	26.	79.	5.	20.

Przyszłe ciągnienia d. 29. grudnia i 12. stycznia.

(Nadesłane).

Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następnej odezwy, której Dziennik Literacki pomimo wezwania autora dotąd nie zamieścił.

Do szanownej Redakcyi
„Dziennika Literackiego“
Szanowny Redaktorze!

Pismo pańskie z dnia 4. grudnia b. r. N. 142 na stron. 1156, ogłosiło moją odezwę prywatną do familii i przyjaciół, jako już drukowany program „*Skarbca polskiego*“, który ja dopiero wydać zamyślam. Pomijam sposób traktowania tego przedmiotu, i pytanie, czy korespondencya prywatna, choćby nawet drukowana, do pubikacyi należy? Nie wniósłbym też żadnej protestacyi, gdyby to mylne podanie nie sprowadzało w błąd inne pisma polskie i obce. Proszę przeto, racz pan tych słów kilka w dzienniku swoim umieścić i wstrzymać te przedwczesne krytyki, przynajmniej aż do chwili rzeczywistego ogłoszenia mojego programu.

Lwów dnia 10. grudnia 1858.

J. A. Kamiński,
archiwista zakł. nar. im. Ossolińskich.

INSERATY.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki. Drukiem Kornela Pillera.